

EXPRESS

ILUSTROWANY

ROK III

ŁÓDŹ, SOBOTA, DNIA 14 SIERPNI 1948 ROKU

Nr 223 1877

Fotel dla de Gaulle'a

przygotowują świadomie Blum - Reynaud - Marie
Nowe machinacje dokoła wyborów do Izby Wyższej Rady Republiki

Po uchwaleniu ustawy, dającej Paulowi Reynaud dyktatorską władzę w dziedzinie finansów, triumvirat Blum - Reynaud - Marie stara się wzmocnić swe pozycje przez za pewnienie zwycięstwa prawicy podczas nadchodzących wyborów do Izby Wyższej — „Rady Republiki“.

W dniu dzisiejszym ma być przedłożona ustawa modyfikująca system wyborczy tej Izby. Ustawa ta zmierza do anulowania proporcjonalnej reprezentacji, w obawie, aby komuniści nie otrzymali zbyt wielkiej liczby głosów. Tak socjaliści, jak i MRP wiedzą, że narażeni będą na całkowite „wyciercie z mapy“ przez system, który umożliwia wszelkiego rodzaju manewry polityczne i głównie wyjdzie na korzyść de Gaulle'owi. Jednak nienawiść ich do komunistów jest silniejsza, niż obawa przed dyktaturą de Gaulle'a.

Jakkolwiek drobna grupa deputowanych degaullistów, słownie sprzeciwiała się planowi Reynauda, uważając, że specjalne pełnomocnictwa winny być zarezerwowane wyłącznie dla de Gaulle'a „gdy wróci on do władzy“, zwolennicy generała nie ukrywali swego zadowolenia z faktu przeforsowania ustawy. Rene Capitant, rzecznik de Gaulle'a w Zgromadzeniu Narodowym oświadczył, że plan Reynauda „przyśpie-

szył proces rozkładu demokracji“.

Głosy protestu w całym kraju wstają jednak na siłę. Strajki protestacyjne szerzą się z wielką szybkością, obejmując coraz to nowe okolice przemysłowe. Przywódcy rządowi dobrze wiedzą, że są one spontaniczne i odzwier-

ciadają zaniepokojenie robotników, rolników, drobnych kupców i przedstawicieli wolnych zawodów, którzy będą musieli ponieść cały ciężar „reformy“ systemu opodatkowania, aby umożliwić kapitalistom osiągnięcie jeszcze bardziej fantastycznych zysków.

Delegacja Włoch w Moskwie

Nawet de Gasperi uznał korzyści, związane z porozumieniem handlowym z ZSRR

Do Moskwy wyjechała włoska misja handlowa celem zawarcia układu handlowego między Włochami a ZSRR i dla uregulowania sprawy zobowiązań włoskich wobec Związku Radzieckiego, wynikających z traktatu pokójowego.

Dziennik „Avanti“ z zadowoleniem wita nawiązanie stosunków handlowych między Włochami a Związkiem Radzieckim, twierdząc, iż jest to jedyna korzystna polityka dla Włoch. Korzyści jakie wynikają z wymiany handlowej włosko radzieckiej dla Włoch są tak oczywiste, że musiała je uznać nawet partia chrześcijańska - demokratyczna.

„Avanti“ dodaje, że wyjazd misji nastąpił w terminie spóźnionym ze względu na sprzeciwy, stawiane przez włoskiego ministra spraw zagranicznych.

Samoloty i... ludożercy

pomagają Anglii w tłumieniu ruchów wyzwolńczych

Władze brytyjskie na Malajach zaangażowały do walki z powstańcami dzikie plemię Dajaków — „łowców głów“.

Jak informuje prasa brytyjska, siły tego plemienia, mającego obecnie walczyć po stronie brytyjskiej, wynoszą ponad 4 tysiące ludzi. Dzienniki brytyjskie podkre-

ślają, że Dajakowie należą do plemion ludożerczych, które po dziś dzień uprawiają swój rytuał pożerania ludzi.

Dajakowie w czasie ostatniej wojny byli również zaangażowani przez W. Brytanię do walk przeciwko Japończykom w dżunglach. Prasa brytyjska rozpisuje się

w jaki sposób po każdej walce Dajakowie pożerają poległych, a czaszki zabitych znoszą do swoich wiosek i każdy „bohater“ ozdabia nimi swoją chatę.

Prasa brytyjska usiłuje wytłumaczyć „konieczność“ zaangażowania Dajaków do walk z powstańcami malajskimi. Oddziały partyzantów malajskich przeniosły się do dżungli, wobec czego — zdaniem prasy brytyjskiej — należało zaangażować „ekspertów“ tubylczych, którzy mogliby wydawnie przyczynić się do zlikwidowania „terrorystycznych organizacji“.

Według opowiadań naocznych świadków małe miasto Pulai w stanie Kalantan na Malajach przedstawia obraz straszliwego zniszczenia. Atak Spitfire'ów dokonany przed zajęciem miasta przez wojsko brytyjskie, nie pozostawił ani jednego domu w Pulai i otaczającej je dolinie.

Według oficjalnych doniesień w dalszym ciągu trwa pościg za oddziałami partyzanckimi w dżungli. Biorą w nim udział „łowcy głów“ z Sarawak. Pierwszy transport dzikich, uzbrojonych w oszepty i krzywe miecze, został parę dni temu wysłany do Singapoore i obecnie bierze już udział w akcji.

Cypr pod kłutem Anglii

Na Cyprze wybuchł strajk powszechny, spowodowany rozwiązaniem przez władze brytyjskie zgromadzenia konstytucyjnego, które miało uchwalić konstytucję dla Cypru. W stolicy Cypru Nicosii odbyły się liczne wiece i demonstracje, podczas których wznoszono wrogię dla Anglii okrzyki i domagano się samorządu dla Cypru.

Przeciwko Żydom

Rozraz Bernadotte'a w Jerozolimie
Od dnia wczorajszego obowiązuje w Jerozolimie rozporządzenie medatora ONZ hr. Bernadotte'a, nakazujące powstrzymanie się od ognia w tym mieście, nawet w tym wypadku, gdyby nieprzyjaciół rozpoczął atak. Bernadotte wysłał do Jerozolimy 50 obserwatorów,

Eisenhower

też „niełojalny“?!

Były kierownik wywiadu wojskowego USA, Davis, przemawiając przez radio, zaatakował ostro marsz. Eisenhowera, wzywając go, aby zaprzestał odzywać się lekceważąco o „historii szpiegostwa“, która ogarnęła obecnie Stany Zjednoczone, bo inaczej będzie musiał stanąć przed komisją do badania działalności antyamerykańskiej.

Eisenhower wypowiedział się niedawno na konferencji prasowej za wykorzystaniem wszelkich możliwości, by utrzymać pokój świata i przy tej okazji ostrzegł przed szerszym niepokojem i podejrliwością w szerokiej kołach ludności amerykańskiej przez pozbawienie podstaw dochodzenia na temat szpiegostwa, jakie na wielką skalę przedsięwzięł kongres USA.

Interwencja Molotowa

w sprawie porwanego obywatela ZSRR

Jak donoszą z Moskwy, min. Molotow złożył ambasadorowi USA p. Bedell Smithowi oświadczenie na temat porwania obywateli radzieckich w USA i domagał się natychmiastowego zwolnienia wprowadzonych oraz ukarania sprawców.

Ambasador Smith obiecał przekazać oświadczenie ministrowi Molotowemu do wiadomości rządu Stanów Zjednoczonych oraz zapewnił ministra Molotowa, że władze amerykańskie przeprowadzą dokładne dochodzenie w sprawie faktów podanych w tym oświadczeniu.

Jedność 2 partii

socjałdemokratycznej i komunistycznej

W Sofii odbyło się oficjalne posiedzenie partii socjal - demokratycznej i komunistycznej, na którym zapadła uchwała o połączeniu się tych 2 partii.

Mówcy reprezentujący oba stronnictwa podkreślali ogromne znaczenie, jakie ma dla dalszego rozwoju państwa bułgarskiego połączenie się 2 bratnich partii robotniczych.

Chcą skusić Szwecję
Prasa szwedzka donosiła ostatnio kilkakrotnie, że Stany Zjednoczone starają się wywrzeć nacisk na Szwecję oraz inne państwa skandynawskie, aby państwa te przystąpiły do unii zachodniej.

We czwartek wszystkie dzienniki szwedzkie przyniosły wiadomość, że przedstawiciele Stanów Zjednoczonych w państwach skandynawskich w dalszym ciągu usiłują przekonać rządy tych państw, że „północ należy do zachodniej Europy“ oraz że „Europa powinna się zjednoczyć“.

Oficer brytyjski

przemylił się na jerozolimie

Amerkańskie władze wojskowe w Austrii donoszą, że 6 sierpnia austriacka straż celna zatrzymała na granicy między Austrią i Bawarią niadaleko Salzburga, kapitana wojsk brytyjskich Wilfrida Camble, który usiłował przemycić w swym samodzielnym 60 skrzynek z papierosami.

Antkiewicz zdobywcą

licznego brązowego medalu
Zatrzymał 7-ma

Spór w Waszyngtonie

Jedni chcą zarobić
drudzy — zbroć Grecję i inne wasalne rządy

Według wiadomości pochodzących z Waszyngtonu, w łonie administracji planu Marshalla ujawniły się poważne rozbieżności, pomiędzy kołami przemysłowców a sferami wojskowymi. Przemysł amerykański pragnie wykorzystać plan Marshalla dla zwiększenia eksportu w tworów przemysłu, natomiast sfery wojskowe pragną, aby większa część dostaw dla Europy została pokryta wywozem materiałów wojennych. Życzą so-

bie nawet, aby eksport do Austrii, Niemiec, Grecji i Turcji odbywał się pod nadzorem władz wojskowych. W ten sposób zamierzają się pozbyć zapasów pochodzących z demobilu.

W drodze kompromisu między dwiema tendencjami postanowiono, że w wypadku rewizji planu Marshalla zakres dostaw towarowych dla Niemiec i Austrii nie ulegnie zmianie.

Katastrofa pod Grodziskiem

Zderzyły się trzy pociągi towarowe, 30 wagonów uległo rozbiciu

Wczoraj, nad ranem pod Grodziskiem wydarzyła się poważna katastrofa kolejowa, która na szczęście nie pociągnęła za sobą śmiertelnych ofiar w ludziach. Z Milanówka w kierunku Grodziska zdążył pociąg towarowy. W tym samym czasie jechał w stronę Warszawy drugi pociąg towarowy. Obydwa pociągi wpadły na siebie.

Traf chciał, że w momencie katastrofy nadjeżdżał trzeci pociąg towarowy po sąsiednim torze. Towarówka zawadziła o rozbite wagony i również wykołowała się.

Kompletnemu rozbiciu uległo 30 wagonów towarowych. Lekko ranny został konwojent jednego z pociągów. Natomiast straty materialne są b. poważne, gdyż w rozbitych wagonach znajdowały się materiały włókiennicze, rowery i maszyny.

W związku z zatarasowaniem torów pociągi zdążające z Łodzi do Warszawy kierowane są od rana przez Sochaczew, do celu przybywają jednak według rozkładu jazdy, gdyż droga ta nie jest dłuższa od normalnej trasy. (o)

„Eksport wewnętrzny“

Sami wybierzemy!

Nowa forma pomocy Polaków z zagranicy dla rodaków zamieszkałych w kraju

Wielu z naszych obywateli posiada w Ameryce licznych krewnych i przyjaciół, którzy pragną im przyjść z pomocą. Jest to szczególnie ważne właśnie w chwili obecnej, kiedy ogromne zniszczenia wojenne nie zostały jeszcze w zupełności zatarte i wpływają hamująco na tempo odbudowy kraju i podniesienie stopy życiowej najszerzych warstw społeczeństwa.

Dotychczasowa forma tej pomocy indywidualnej znana jest nam wszystkim powszechnie. Polonia Amerykańska przysyła swym rodzinom i znajomym paczki do kraju, które niewątpliwie przynosiły wiele korzyści odbiorcom i jednocześnie dawały zadowolenie ofiarodawcom ze spełnionego dobrego uczynku wobec swych najbliższych w Polsce.

Ale obok korzyści — przesyłki pocztowe pociągają za sobą wiele trudności i niedogodności. Paczki były w drodze nieraz długie miesiące i ulegały często zepsuciu, lub zniszczeniu. Również i wartość ich była niejednokrotnie mało przydatna dla naszych bieżących i pilnych potrzeb.

Przysyłano nam rzeczy nieraz zupełnie niepotrzebne, które trudno było zużytkować, przysyłano żywność, której mamy pod dostatkiem oraz towary, które są produkowane w Polsce po tańszej cenie i w lepszym gatunku.

Przy tym należy zaznaczyć że koszty przesyłek wynosiły około 50 proc. wartości przedmiotów zakupionych w Ameryce, co znacznie podnosiło ogólną sumę wydatkowaną przez ofiarodawcę, a tym samym zmniejszało możliwość pomocy.

Oprócz tego przedmiotem tych paczek mogły być tylko dobra konsumcyjne a np. nasze gospodarstwa rolne wymagały przede wszystkim narzędzi i maszyn, co ze względu na olbrzymią odległość oraz trudności i wysokie koszty przewozowe nie było do przeprowadzenia.

Z tych to powodów Rząd Polski postanowił usprawnić akcję pomocy indy-

widualnej wprowadzając t.zw. EKSPORT WEWNĘTRZNY, w ramach którego będzie można skuteczniej i z obopólną korzyścią zrealizować ten program pomocy.

Akcja eksportu wewnętrznego polega na tym, że nasi ofiarodawcy w Ameryce, zamiast przysyłać niepotrzebne artykuły zagraniczne, mogą zakupić w Polsce towary naszej produkcji według uznania i potrzeb odbiorcy.

W tym celu stworzono w Ameryce specjalną placówkę, Pekao Trading Corporation, w której pragnący przesyłać paczkę do Polski, może nabyć żądany artykuł wykupując właściwy certyfikat towarowy.

Katalogi towarów przeznaczonych na eksport wewnętrzny obejmują najbar-

ziej dla nas pożyteczne rzeczy a więc: maszyny i narzędzia rolnicze, eksportowe kupy ubraniowe z wełny 100 proc. najwyższego gatunku, płótna, meble, rowery itd.

Nie ulega najmniejszej kwestii, że korzyści z tej akcji są obustronne: zarówno dla ofiarodawcy jak i dla odbiorcy.

Przed wszystkim towar zakupiony w Polsce będzie równy jakością i tańszy niż w Ameryce, ze względu na niższą cenę oraz koszty opakowania i transportu. Może być on bardzo szybko zrealizowany i będzie pochodził z najświeższej i najlepszej produkcji krajowej.

W ten sposób osiągnięty zostanie zamierzony cel: odbiorcy otrzymają to, co im jest rzeczywiście potrzebne! (b)

Łodzianie na żniwach Bezpłatnie mieszkali i jedli oraz zarobili po 600 zł. dziennie

Na początku lipca rb. ogłosiliśmy apel Zw. Samopomocy Chłopskiej Wielkiej Łodzi w sprawie zgłaszania się ludności miejskiej do pracy przy żniwach.

Już w pierwszych dniach na ul. Piotrkowską 49 pośpieszyło wielu łodzian, którzy postanowili połączyć piękne z pożytecznym: **pomóc rolnikom w zebraniu urodzaju z pół i racjonalnie wykorzystać urlop wypoczynkowy.**

Jak nas informują, ogółem do pracy na roli skierowano z terenu Wielkiej Łodzi **870 osób, z tego 650 do mają-**

ków państwowych, a 220 do poszczególnych gospodarzy.

Łodzianie, którzy udali się na wieś, są bardzo zadowoleni. **Wypoczęli należycie, przez dwa tygodnie mieli bezpłatne obfite wyżywienie a w dodatku zarobili jeszcze pieniądze.** Przeciętnie płacono im po 600 złotych dziennie.

Część wróciła już do miasta, innym praca w polu tak się spodobała, że zgłosili się ponownie do Zw. Samopomocy Chłopskiej, aby ich skierowano do innych miejscowości. (s-ki)

„Co Tydzień Powieść“ to pasjonująca lektura dla każdego

Codzienna nowelka „Expressu“

Nad przepaścią

—Przysłano mi dziś nowe auto. Czy chcesz się przejechać? — spytał w południe Gustaw Relicz, właściciel wili, swego przyjaciela, młodego inżyniera Kamila Mrozowicza, który od paru tygodni bawił u niego w gościnie.

— Chętnie!
Kamil wolał nie pytać o Krystynę. Sądził zresztą, że będzie im towarzyszyła. Przecież od paru tygodni byli nierozłączni.

Kamil nie znał jej do tej pory. Gdyby Gustaw nie zaprosił go do swojej wili, nie doszłoby do tego tragicznego konfliktu. Teraz Kamil był całkowicie we władzy tej pięknej kobiety; kochał ją.

Postanowili razem zbiec. Jutro rano opuszczą zaciszną wille i wyjadą w daleki świat.

Gustaw od dwóch dni był pochmurny. Czyżby już czegoś się domyślał?

Przy posiłku prawie nie rozmawiali. Krystyna zjawiała się dopiero, gdy podano do stołu. Była blada i miała z lekka podpuchnięte oczy.

— Czy pojedziesz z nami? — spytał ją Gustaw. — Jestem bardzo zadowolony z tego nowego wozu.

— Nie — odparła mu krótko. — Jestem dziś trochę niedysponowana.

Kamil wolał, by im towarzyszyła. Od wielu dni unikał rozmów z Gustawem. W towarzystwie Krystyny czuł się jakoś pewniej. Zresztą ona umiała pleść głupstwa i w wyrafinowany sposób omijać wszelkie drażliwe tematy

Gdy po posiłku, Gustaw udał się na chwilę do swego pokoju, Kamil szepnął do niej:

— Dlaczego nie chcesz jechać?

— Jestem zmęczona — odpowiedziała mu. — Nie spałam zupełnie. Czy myślisz, że to tak łatwo zdobyć się taki krok?

W tej chwili zjawił się Gustaw w sportowej kurtce i szoferskiej czapce.

— Jeszcze się nie przebrałeś? — spytał.

— Za chwilę! — odparł mu Kamil trochę zmieszany.

Pobiegł na górę. Gdy wrócił, Gustaw rozmawiał półgłosem z Krystyną. Wydawało mu się, że Krystyna ma łzy w oczach, ale nie był tego pewny.

Krystyna odwróciła się szybko, skinęła mu ręką i znikła za drzwiami.

Po paru chwilach siedzieli już w nowym, pięknym samochodzie.

— A szofer? — zdziwił się Kamil.

— Niepotrzebny. — Chcę sam wypróbować wóz.

Gdy auto ruszyło, Kamila ogarnął nagle niepokój.

Czyżby Gustaw nosił się z jakim planem? Może już wiedział o wszystkim? Krystyna tak szybko opuściła pokój, jak gdyby się czegoś przeraziła. Szkoda, że nie zdążył z nią porozumieć się!

— Dokąd jedziemy? — spytał niepewnie Gustawa.

— Do wawozów.

Kamil drgnął.

To była najniebezpieczniejsza okolica.

Droga, wijąca się serpentyną, co paru kroków zahaczała o przepaść.

— Dlaczego właśnie tam? — odezwał się po paru minutach.

— Wiesz, że lubię emocje! — uśmiechnął się Gustaw.

Zapadło znowu milczenie. Kamil zapalił papierosa. Wtulił się w kąt i starał się odepchnąć od siebie te myśli.

Jesteś dziś bardzo milczący! — odezwał się znowu Kamil.

— Jestem zmęczony! — odpowiedział mu cicho.

— Krystyna jest również dziś nie-swoja.

Kamil zagryzł wargi. Teraz już nie miał żadnej wątpliwości, że Gustaw się czegoś domyśla. Może podsłuchiwał rozmowę, którą prowadzili wczoraj późno wieczorem? Jeśli tak, to już wie, że postanowili jutro rano wyjechać!

— Szkoda, że już wyjeżdżasz! — powiedział nagle Gustaw.

— Niestety zmuszają mnie do tego za wodowe obowiązki.

Gustaw odwrócił głowę i spojrzął mu w oczy tak jakoś dziwnie, że Kamil nie wytrzymał wzroku: teraz było jasne dla niego, że jego przyjaciel wie o wszystkim!

Samochód skręcił raptownie. Kamil spojrzął przez okno. Znajdowali się nad jedną z przepaści.

Gustaw chce go zgładzić.

Teraz wreszcie zrozumiał!

— Wracajmy! — zawołał, chwytając Gustawa za rękę.

— Dlaczego? — skrzywił się Gustaw.

— To najpiękniejszy zakątek. — I dodał jeszcze gazu

Nasze Pały

ZMARTWIONA LENA: Nie należy robić tragedii z powodu, że między Panią a jej mężem zaszło nieporozumienie. Jeśli przekonała się Pani, że nie ma racji, prościej jest samej rozpocząć rozmowę na ten temat i przeprosić go za swe podejrzenia. Tym razem będzie to dla Pani dobrą nauką na przyszłość, że nie powinna zwracać uwagi na to, co mówią ludzie zawistni, których zamiarem było wprowadzić rozdziewek w wasze szczęśliwe dotąd małżeństwo. W każdym bądź razie musi Pani wynagrodzić mężowi wyrządzoną krzywdę i bezwzględnie wyciągnąć pierwszą rękę do zgody.

HENRYK K. ZE ZDUŃSKIEJ WOLI: Proszę natychmiast zgłosić się do przychodni Przewodniczącej w Łodzi przy ul. ks. Brzóska 81. Leczenie jest zupełnie bezpłatne i trwa zaledwie kilka dni.

ZDOLNY UCZEŃ: W sprawie stypendiów należy zwrócić się do Kuratorium Okręgu Szkolnego w Łodzi ul. Jaracza 11. Tam również będą mogli Panu udzielić informacji w sprawie bursy i interesującej go szkoły zawodowej.

ZAINTERESOWANA: Włosy, które nie rosną należy pielęgnować w następujący sposób: na 12 godzin przed myciem wetrzeć we włosy trochę ciepłej rycyny, lub oliwy. Włosy myć ciepłą wodą i mydłem siarkowym rozgotowanym, płukać dokładnie w kilku kolejno zmienianych wodach. Do ostatniego płukania należy dołączyć wódkę tyliczkę octu, nalej pięć owocowego, garść skrzypu, gotować to wszystko przez 20 minut i przecedzić. Włosy codziennie należy szczotkować i czesać.

FOTOGRAF: Państwowe Gimnazjum Fotograficzne znajduje się w Łodzi przy ul. Legionów 15a O warunkach przyjęcia dowiedzieć się Pan na miejscu.

PRZYJACIÓŁKI: List Pani zmarłej nas bardzo. Poczują się Pani do winy, że przełożony wasz w biurze faworyzują Panią i w ten sposób traci Pani przyjaciółkę, z którą jest Pani razem od kilkunastu lat i o której szczerość i oddaniu przekonała się Pani niejednokrotnie.

Droga Pani! Zgadźmy się bezwzględnie z jej stanowiskiem, że nie warto dla wątpliwej kariery poświęcać wypróbowanej przyjaźni. Dlatego też radzimy Pani szczerze porozumieć się z tym Panem i wytłumaczyć mu, iż nie może się Pani zgodzić z jego postępowaniem. Nie powinna istnieć taka sytuacja, że przyjaciółka jej, pracując w tym samym co Pani biurze na bardziej odpowiedzialnym stanowisku, dowiadywała się od Pani o zarządzeniach przełożonego dotyczących jej pracy. Przypuszczamy, że jej znajomy potrafi to zrozumieć i zmienić swój stosunek do całej sprawy.

CUDOWNE DZIECKO: Pisze Pani, że jej córka przejawia wielki talent do gry na fortepianie, ale niestety nie jest Pani w możności posyłać jej do prywatnego nauczyciela. Proszę zwrócić się do Ludowego Instytutu Muzycznego przy ul. Jaracza 19 a tam, jeśli okaże się, że rzeczywiście dziecko jest zdolne, zajmą się na pewno jego muzycznym wykształceniem.

Kamil zacisnął pięści. Postanowił walczyć.

Stawka była duża. Chodziło o własne życie.

Auto jechało coraz szybciej. Gustaw pochylił się nad kierownicą i milczał.

Kamil śledził każdy jego ruch. Gdy się tylko odwrócił, chwycił go za ramiona i zatrzymał wóz.

Właśnie teraz znajdowali się w najniebezpieczniejszym punkcie.

Auto jechało tuż nad urwiskiem.

— Koniec! — zawołał nagle Gustaw i gwałtownie odwrócił się.

Kamil wydał z siebie dzięk okrzyk. Rzucił się na Gustawa. Auto przejechało się w bok i poczęło staczać w dół po kamieniach...

Gdy na miejsce katastrofy nadbiegli wieśniacy, Kamil już nie zdradzał żadnych oznak życia.

Gustaw jak się okazało, doznał lekkich ran.

Po paru tygodniach powrócił całkowicie do zdrowia.

Nie dowiedział się nigdy, co było przyczyną szalonego kroku Kamila. Dlatego właśnie w chwili, gdy chciał mu powiedzieć, że niebezpieczny odcinek już się skończył, że za chwilę znajdą się na szosie, chwycił go za ramiona i spowodował katastrofę?

Gustaw ślepo ufał Krystynie i nigdy mu przez myśl nie przeszło, że mogłaby go zdradzić z jego najlepszym przyjacielem.

Przy narodzinach filmu...

W łódzkiej „fabryce snów”

Rozpacz, śmiech, łzy, zadowolenie. — Czy sekundy mogą trwać godzinami? ...
Wszehwładny reżyser i „mieszacz głosów”

Na sali gaśnie światło. Za chwilę na srebrnym ekranie rozegra się dramat, który wzruszy do łez zebraną publiczność. A teraz inny obraz. Lekka komedia muzyczna wywołuje na widowni kaskady śmiechu. I tak codziennie...

Kino. Tłum ludzi. Rozpacz, śmiech, łzy, zadowolenie, nieprzyjemna krytyka, lub zgola zmiechcenie — oto wrażenia, które odnosi każdy z nas. Bo każdy z nas chodzi do kina.

Czy jednak zastanawialiście się kiedykolwiek jak się tworzy film? Na pewno nie. I na pewno też nie wielu z was wie, że właśnie na terenie Łodzi istnieje taka fabryka. (Tylko, że tym razem bez komina), która produkuje... filmy. Fabryka która tetni życiem i dla życia dzień i noc. Fabryka snów.

— Cisza! Gotowe!.. Dziesiątki postaci zatrzymało się w bezruchu. Z daleka dobiega nas skrzyknięcie drzwi, męskie kroki i...



— Nie! To nie tak! — krzyczy jakiś potężny głos — Zaczynamy jeszcze raz! Jesteśmy w atelier filmowym. Ołbrzymia dość ciemna hala zastawiona jest najrozmaitszym „sprzętem”. Poprzez „pokoje” (o dwu lub trzech ścianach) umebłowane bądź to „stylowymi” meblami Ludwików, bądź też rodzimymi komodami i nowoczesną „architekturą wnętrza”, dostajemy się z trudem tak aby nie dotknąć, względnie nie potknąć się o walęśające się wszędzie przewody, do „kąta”, gdzie właśnie kręci się film.

Małeńki, zbudowany z desek pokoik bez sufitu, spełniający tym razem rolę korytarza, oblepiony jest ludźmi, jak lep na muchy. Każdy ma do spełnienia jakąś funkcję, każdy czeka na skinienie pana w zielonym, długim, roboczym kitlu, który kręci się wśród tego towarzysstwa jak pajak czyhający na swą ofiarę. To reżyser, który jest alfa i omegą wszystkiego, co się dzieje w atelier.

Barinowa w Łodzi

Znakomita skrzypaczka radziecka wystąpi w Filharmonii

W nadchodzącą środę, dnia 18 bm., na deskach Filharmonii Łódzkiej wystąpi znakomita skrzypaczka radziecka Halina Barinowa laureatka wszechzwiązkowego konkursu muzyków wykonawców.

Barinowa urodziła się w Leningradzie. Matka jej jest znaną pianistką i profesorem konserwatorium, ojciec — pianistą i kompozytorem. Halina Barinowa zaczęła grać na skrzypcach mając 5 lat. Licząc zaledwie 10 lat, dała pierwszy koncert skrzypcowy, występując z orkiestrą symfoniczną.

Do Polski Barinowa przyjeżdża po raz drugi. Pierwszy raz była w roku 1945 występując w Warszawie, Krakowie i Łodzi. Środowy jej koncert urządza Towarzystwo Przyjaciół Polsko Radzieckiej w Łodzi. Skrzypaczka będzie akompaniowała prof. Dieduchina. W programie numery solowe: Bach, Frank, Cajkowski, Glazunow, Prokofiew, Szymanowski, Grieg, Glinka, Glier i Wieniawski.

Na krawędziach cienutkich ścianek uwieszonych są elektrycy, regulujący kierunkami światła z kilkunastu reflektorów. Kamera umieszczona na wózku posuwającym się po szynach, wjeżdża prawie na sam środek pokoiku.

— Duszyński! Na miejsce! Zaczynamy jeszcze raz!

To „jeszcze raz”, trwające na ekranie 10 sekund, powtarza się już dobre 3 godziny. To wanienska, która powinna spaść z gwoźdźca, nie upadła tam gdzie trzeba, (o złośliwości rzeczy martwych!) to aktor „nawalił” i zrobił nieodpowiedzi grymas twarzy, to znowu przepaliła się lampa w reflektorze, to wreszcie zabrakło 10 centymetrów taśmy filmowej przy

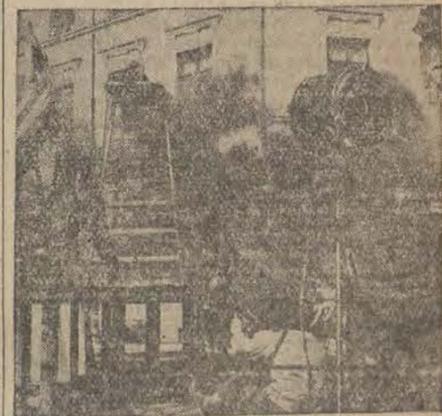
samym końcu nakręcania i trzeba „jeszcze raz” powtarzać całą scenę od początku.

Operator wytrwale celuje aparatem. Co chwila rozlega się bzykanie dzwoneczków, które są sygnałem dla kamery dźwiękowej, że za moment rozpocznie się dobre zdjęcie. Szmer rozmów milknie... Jeszcze jedna scena do pierwszej powolnej komedii polskiej pt. „Skarb” została utrwalona na taśmie.

Proces filmowania można właściwie podzielić na dwie różne części: jedna to zdjęcie, druga to dźwięk. Obie muszą być idealnie zgodne, obie muszą się uzupełniać.

Jesteśmy w tej chwili w kamerze dźwiękowej. Przy jednym z aparatów, podobnym w pewnym sensie do skomplikowanego aparatu radiowego z podróży na księżyc, siedzi t.zw. mixer czyli „mieszacz głosów”. Przez przekręcenie odpowiedniej gałki potrafi on wyeliminować niepotrzebne szmery, jakie dochodzą z hali zdjęć (np. skrzyknięcie butów aktora), przez poruszenie drugiej potęguje właśnie w tej chwili rozmowę dwóch artystów, ścisząc jednocześnie głos trzeciego, który się wtrąca do dyskusji. I teraz odpowiednio „zmieszane” głosy zostają utrwalone na taśmie stojącego obok aparatu.

Kiedy film już będzie zupełnie gotowy, puszcza go na mały ekran, w przylegającej do kamery dźwiękowej salce, usu-



pełnią go w odpowiednich miejscach nagraniami muzycznymi i...

Na sali gaśnie światło. Za chwilę na srebrnym ekranie rozegra się dramat, który wzruszy do łez zebraną publiczność. Wychodząc z kina pomyślimy o tych, którzy swą pracą dostarczyli nam tylu wzruszeń...

Bg.

Dziś na Lublinku

desant spadochroniarzy

Emocje, które zamrozą krew w żyłach

Dziś rozpoczynają się w Łodzi interesujące zawody lotnicze, które będą trwały przez trzy dni.

Pierwszą tego rodzaju imprezę w odrodzonej Ojczyźnie organizuje z polecenia naczelnych władz lotniczych Aeroklub Łódzki, jako zwycięzca międzyklubowych zawodów lotniczych w Białymstoku w 1946 roku.

Zawody odbędą się na lotnisku w Lublinku i niewątpliwie zgromadzą liczne rzesze publiczności, żądnej emocji i silnych wrażeń.

Poczynając od godz. 11-ej lądować będą w odstępach 5-cio minutowych samoloty 15 Aeroklubów regionalnych. Ogółem przewidziany jest przylot 40 maszyn, które w ciągu dzisiejszego dnia znajdą się na Lublinku.

Również dzisiaj o godz. 15-ej odbędą się ciekawe i urozmaicone pokazy lotnicze. Publiczność będzie miała oka-

zję podziwiać popisy akrobacyjne samolotów myśliwskich, efektowny desant skoczków spadochronowych, popisy akrobacyjne szybowców, pokazy model latających i latawców.

Jutro w niedzielę, urządzone będą właściwe zawody, których celem jest wykazanie sprawności i stopnia wyszkolenia naszych dzielnych pilotów.

Trzeci dzień imprezy, poniedziałek, wypełnią zakończenie konkurencji, rozdanie nagród i odlot zawodników do macierzystych Aeroklubów.

Ceny biletów są tak niskie (od 10 do 30 zł.), że niewątpliwie każdy skorzysta z nadarżającej się okazji i pośpieszy na Lublink, aby podziwiać niezwykle akrobacje w powietrzu. Przedsprzedaż biletów odbywa się w spółdzielni sportowej OM TUR „Start” przy ul. Piotrkowskiej 124 oraz w spółdzielni harcerskiej „Czuj-Czyn” przy ul. Piotrkowskiej 146.

Nowe telefony

zadzwoń od Nowego Roku w Łodzi. — Do sieci przyłączy się 2000 aparatów łódzkiej produkcji

Na jesieni r.b. mieliśmy otrzymać ze Szwecji wymienne części dla centrali telefonicznej, co pozwoliłoby wydatnie rozszerzyć sieć abonentów w naszym mieście.

W chwili obecnej w Łodzi jest około 10.000 zainstalowanych aparatów telefonicznych. Po otrzymaniu nieodzownych części z zagranicy liczbę tę możnaby łatwo powiększyć o nowych 2.000 aparatów.

Transport części wymiennych nadzieje nieco później, niż przypuszczano.

Nie dla kota sperka

nie dla Sperki — wódka

Trzymaj się, szewcze, kopyta!

Czy znacie popularną piosenkę: „Nie dla psa kiełbasa nie dla kota sperka? Sens moralny jej jest mniej więcej taki, że pies nie powinien się oglądać za kiełbasą, lecz spożywać kość, a kot nie powinien marzyć o sperce, lecz zgodzić się swym powołaniem łowić myszy.

Tak samo Jan Sperka, właściciel straganu na Pl. Leonarda nie powinien oglądać się za wódką, lecz sprzedawać — jak otrzymał na to zezwolenie — tylko wodę sodową i słodczyce.

Ale przy sprzedaży wódki zarobki są o wiele większe. Więc pan Sperka miał zawsze spory zapasik „wody ognistej”, którą raczył swych stałych klientów.

Gdy spisano mu pierwszy protokół pan Sperka ani się tym nie przejął. Wielka rzecz

Pierwsze partie spodziewane są w Łodzi dopiero pod koniec r.b., toteż 2.000 nowych aparatów będzie mogło być przyłączonych do sieci nie wcześniej, niż w styczniu lub w lutym 1949 roku. Jest to już termin konkretny i na pewno nie zostanie przesunięty.

Jeżeli chodzi o same aparaty — mamy ich pod dostatkiem. Nie wszyscy wiedzą zapewne o tym, że dobre aparaty telefoniczne, zupełnie w niczym nie ustępujące zagranicznym, produkuje nasze miasto.

Przy ul. Skrzywana mieszczą się Pań-

stwowe Zakłady Tele- i Radiotechniczne, które wypuściły już kilka tysięcy doskonale funkcjonujących aparatów. Zakłady łódzkie zaopatrują wszystkie miasta w całym kraju.

Po otrzymaniu części wymiennych t. zw. organów łączących, nie stanie więc na przeszkodzie w rozbudowie naszej sieci telefonicznej. Przeprowadzenie instalacji będzie kosztowało 15 tysięcy złotych wraz z aparatem.

Na razie do sieci przyłącza się tylko minimalną ilość nowych abonentów. Fajność stacji jest bowiem ograniczona — nowych abonentów można przyłączyć tylko wówczas, gdy ktoś zrezygnuje z telefonu.

Pierwszeństwo mają oczywiście instytucje i przedsiębiorstwa. Tak samo będzie po otrzymaniu części wymiennych. Zdecyduje jedynie stopień potrzeby, dzielnica miasta nie będzie odgrywała żadnego znaczenia.

Kompletny cennik w zakładach gastronomicznych

Od 1-go września zacznie nareszcie obowiązywać we wszystkich zakładach gastronomicznych kompletny cennik rejestracyjny zawierający około 180 pozycji. Dotychczas obowiązywała tylko część cennika nie obejmująca licznych dań ani też żadnych cen kawiarnianych, jak na przykład za ciastka, lody itp. (t)

Parafrazując węg. popularną piosenkę może my chórem zaśpiewać: „Nie dla psa kiełbasa, nie dla kota sperka, nie dla Sperki wódka: Oto sprawa krótka!... (Och)

Echa „Tour de Pologne”

Ofiary „porządku”

* Dnia 3-go czerwca rb. Piotrkowska i Nowolki aż do parku w Helenowie wypełniły się po brzegi nieprzebranym mrowiem ludzkim. Mieścacy naszego miasta znani są w całym kraju jako zagorzali zwolennicy sportu kolarskiego.

A właśnie tego dnia przebiegała przez nasze miasto trasa przedostatniego etapu wyścigu kolarskiego „Tour de Pologne”. Kto żywy, wylegił na chodniki, a często i na jezdnię, żeby podziwiać i dopingować naszych zawodników.

Na Placu Wolności ciżba była tak gęsta, że nie można było wetknąć nawet szpilki. Tłum kotłował się i wrzał w oczekiwaniu mających się niedługo zjawić kolarzy.

Przy jednej z znajdujących się na Placu latarni stało dwóch młodych ludzi. Wysmukły słup latarni służył im za podporę dla zachowania równowagi, bowiem obaj byli pod bardzo dobrą datą. Smętny ich wzrok przesunął się po niezliczonym tłumie. Niema rozpacz malowała się na ich obliczu.

— Władzu, jak my zobaczymy naszego Piętaszeczaka? Bez tyla narodu w żaden sposób się nie przecisniemy. Musiem więc jakiś cwany kant odstawić, bo inaczej Lucuś przedzjadzie i figa go nasze oczęta zobaczą.

— Masz słusznom racje, Zdzisłuchna. Jakoś się musimy urządzać. Już mi nawet fajny kawał chodził po głowie... Masz biało chusteczki od nosa?

— Już nie taka biała, ale w tłoku przejdzie.

— No to klawo, ja tyż mam. Bedziem odważać porzondkowych!..

Obaj panowie przewiązali sobie chusteczki mi rekawy. Wkrótce wyszuli niezbyt gęszczone miejsce w tłumie i poczęli się przeciskać. Co pewien czas rozlegał się ich donośny głos:

— Puśćta ludzie służbę porzondkowom! Rygor idziem w narodzie utrzymać!

Z trudem dobrnęli wreszcie do jezdni. Oddechnąwszy nieco, rozejrzeli się wokoło. Nie podobał im się talający tłum. Chusteczki na rekawach sprawiły prawdopodobnie, że obydwa panowie bardzo przejęli się swoją rolą. Postanowili więc zaprowadzić należyty ład.

— Ludzie, ustawała się ładnie, żeby każdemu mógł naszych cyklarzy zobaczyć! — nawoływał energicznie Zdzisio. — Chłopaki za ra bedom jechali.

— Nie da rady, Zdzisłuchna, z tem narodem. Musiem ich podług zrostu poustawiać. Myśle, że kobiety mogom sobie ukucnąć, za niemy bedom stojali dzieciaki, a dopiero w ty le mężczyzny. No to już, zabieramy się do roboty!

— Pani szanowna śladnij se tutaj na ryłtoku, bo bez ten ogródek na kapeluszu nie zobaczycie nie można. Podwiń tyłko paniusia protezy, żeby się kłóremu cyklisnie w sprychny nie dostali, jak będzie tutaj przejeżdżał. Pan, panie ładny, nie pchać się tak na te kobite i posuń się trochę do tyłu. Z takim grubym brzuchem możesz pan jeszcze przysłużyć obywatelskie wyświadczyć i posadzić na niem tego malego bachora, co się tu pod nogamy penta.

Zdzisio z kolei natknął się na dwumetrowego prawie mężczyznę, którego również przagnął ustawić w tyle.

— Panie grzeczny, odsuń się pan po dobre mu! Jak na nasz naród, jezdeś pan ciut ciut o głowę za długi i horyzont ludzom zastaniasz! Tam z tyłu, panie grzeczny, sobie staniesz, szyję trochę jak żyrafa wyciągniesz i tyż Pietrusia zobaczysz.

Obrzym nie reagował jednak na wskazówki Zdzisio, który musiał przywołać do pomocy kolegę. Ale i wspólnymi siłami nie wskórali. Zdzisio tak się wreszcie zdenerwował, że podskoczywszy jak mógł najwyżej, ugodził obrzyma ł. zw. „byklem” w nos. Ten miał już tego dość i chwyciwszy obydwu „porządkowych” za kołnierze, uniósł ich lekko w górę i oddał pod opiekę stojącemu o kilkadziesiąt kroków dalej milicjantowi.

Epilog rozegrał się w Sądzie Starościńskim. Zdzisław Kanewka z Widzewa posiedział przez 7 dni w areszcie, a Władysław Cybuch z Rudy będzie miał lżejszą o 5 tysięcy złotych kieszę. (kl.)

Nieuważny dróżnik spowodował wypadek kolejowy

Wczoraj nad ranem na przejeździe kolejowym przy ul. Dąbrowskiego wydarzył się tragiczny wypadek.

Pociąg zdążający do stacji Widzew wpadł na wóz konny, przejeżdżający przez tor kolejowy. Wóz uległ kompletnemu rozbiciu, a woźnica Jaśkiewicz został ciężko ranny. Winę w wypadku ponosi dróżnik Stanisław Nowak, który nie opuścił w porę szlabanu. Nowaka zatrzymano do dyspozycji władz sądowych. (i)

Czyja paczka?

W dniu 21 lipca rb. w pociągu jadącym z Kuluszek do Łodzi Fabr., znaleziono na pozostawioną paczkę, zawierającą tekstyla.

Właściciel paczki może odebrać swą zgubę w Komendzie MO w Łodzi przy ul. Jaracza 21, w referacie prasowym. (i)

Nowe prawo małżeńskie

wejdzie wkrótce w życie. — Tylko po ślubie cywilnym dozwolony będzie ślub kościelny

Już wkrótce wejdzie w życie nowe prawo małżeńskie, które wprowadza szereg doniosłych zmian.

Jedną z najważniejszych — to wprowadzenie przepisu, w myśl którego zawarcie ślubu kościelnego będzie dozwolone jedynie po uprzednim zawarciu ślubu cywilnego.

Położy to wreszcie kres licznym rozczarowaniom, nieporozumieniom i — jak że często — tragediom tych łatwowiernych, do których kierowane były częste ostrzeżenia, że jedynie małżeństwo, zawarte w Urzędzie Stanu Cywilnego posiada moc prawną.

Położy to kres i zapędom całej plejady wydrwigroszy i niebieskich ptaków, gra-

jących na instyktach religijnych upatrzonych ofiar. Przez głoszenie wszem wobec, że śluby cywilne to życie „na wiarę” — potrafili uspić czujność, zdobyć zaufanie i zaprowadzić chwilową „wybrankę serca” do ołtarza.

Chwilową. Nierzadko bowiem taki osobnik posiadał żonę i dzieci w innym mieście. Po zawarciu ślubu kościelnego ani mu w głowie było wziąć ślub w Urzędzie Stanu Cywilnego, gdyż właśnie — zasłaniając się ciągle rzekomymi względami religijnymi — chciał uniknąć obowiązku zabezpieczenia praw małżonki i potomstwa.

Sądy zarzucone są wielką ilością spraw, w których porzucone ofiary do-

chodzą zarówno swoich praw jak i praw swojego potomstwa. W licznych sporach wchodzi w grę nie tylko oszuści, Upór, krótkowzroczność, czy niedbalstwo są równie powodem niejednej tragedii.

— Proszę Sądu — żali się matka dwojga dzieci — dlaczego te maleństwa mają być pozbawione prawa spadkowego po swoim zmarłym ojcu? Przecież to są jego dzieci! Zyliśmy w zgodzie. Miało się pójść po ślubie kościelnym do Urzędu Stanu Cywilnego, ale jakoś zeszło, odkładało się z tygodnia na tydzień. Gyby ten biedak wiedział, że nagle umrze, na pewno niczego by nie zaniedbał. Jak ja je teraz wychowam? Z czego?

Oto przykład — jeden z wielu — że dzieci, zrodzone z małżeństwa, które nie zawarło ślubu cywilnego, nie mogą dziedziczyć gdyż w świetle obowiązujących przepisów, nie posiadają żadnych praw.

Wśród dalszych zmian, zawartych w projekcie nowego prawa małżeńskiego, na uwagę zasługuje nowy przepis, dotyczący rozwodów. Pozwala to dojść do wniosku, że obowiązujący dotychczas przejściowy przepis 3-letni, dotyczący rozwodu na zgodny wniosek stron — wygasa już z dniem 31 grudnia br.

Jak już o tym niejednokrotnie pisaliśmy — przy obopólnej zgodzie — małżonkowie, których związek trwał nie krócej niż 3 lata, mogli bez trudności, bez konieczności przeprowadzenia świadków oraz przeprowadzenia dowodów winy — z łatwością uzyskać rozwód.

Ostatnie 4 miesiące, w których obowiązywać ma jeszcze wygasająca ustawa sprawiły, że do Sądu napływa wielka ilość spraw. (P)

Kradł, kradł — aż upadł...

Na dwa lata do Milencina powędrował nieuczciwy właściciel tkalni

Jan Piotrowski zamieszkały przy ulicy Kilińskiego 162 posiadał własną tkalnię i nie był jakąś orientacją handlową. Wykalkulował sobie, że uczciwe prowadzenie przedsiębiorstwa nie wiele mu da: wystarczy tylko na normalne życie. A Piotrowski miał poważne aspiracje, chciał szybko zrobić majątek.

Zamiast więc zaopatrywać się w surowiec jak inni przemysłowcy prywatni, począł skupywać przedzę pochodzącą z kradzieży w fabrykach państwowych. W ten sposób jako paser działał na szkodę przemysłu państwowego, przyczyniając się do okradania magazynów państwowych.

Mało tego. Niewielka tkalnia Piotrow-

skiego nie mogła przerobić całego nabywanego od złodziei surowca. Piotrowski odsprzedawał więc łup, wystawiając na przedzę rachunki.

Po nitce do kłębka Komisja Specjalna wykryła aferę i dotarła do samej „głowy” — do Piotrowskiego. Osadzono go pod kluczem, a wczoraj komplet o rzekający rozpatrywał jego sprawę.

Działalność Piotrowskiego określono jako wybitnie szkodliwą i szczególnie niebezpieczną w okresie odbudowy kraju, toteż wymierzono mu w pełni zasłużoną karę — na 2 lata powędrował do Milencina szkodnik społeczny Piotrowski Jan, który chciał zbyt szybko zrobić majątek... (K)

Tylko 7 proc. robotników

leczy się w uzdrowiskach państwowych. — Okres urlopów musi być lepiej rozplanowany

Letni sezon urlopów zbliża się ku końcowi. Już za miesiąc zaczyna pustoszeć pensjonaty i domy wypoczynkowe w miejscowościach klimatycznych i uzdrowiskowych. Zacznie się chłodny październik, który tylko nielicznych zastanie na urlopie.

Już w chwili obecnej można stwierdzić, że tegoroczna akcja wypoczynkowa dała o wiele lepsze rezultaty niż w roku ubiegłym, a konkretnym tego dowodem jest fakt, że z dobrodziejstw akcji wczasów skorzysta znacznie więcej osób, niż w poprzednim sezonie letnim.

Niewątpliwym też sukcesem jest znaczny wzrost liczby pracujących, leczących się w uzdrowiskach państwowych.

W uzdrowiskach państwowych rocznie leczy się około 200 tysięcy osób. I kiedy jeszcze w ubiegłym roku 60 procent

kuracjuszy stanowili przedstawiciele inicyjatywy prywatnej, a 40 proc. członków zw. zawod. — w roku bieżącym stosunek ten zmienił się radykalnie: 70 proc. leczących się to członkowie związków zawodowych, a tylko 30 proc. — przedstawiciele inicyjatywy prywatnej.

Chorzy, członkowie związków zawodowych, korzystają ze zmniejszonej taryfy za zabiegi i kąpiele.

Napływ do uzdrowisk jest ogromny, szczególnie w miesiącach lipcu i sierpniu trudno tu znaleźć wolne miejsce. Większość kuracjuszy wyjeżdża uparcie do znanych i rozreklamowanych uzdrowisk: Krynica, Międzyzdroje, Polanica, Ustronie. Niechętnie korzystają z miejscowości mniej znanych i mniej tłocznych, chociaż ich walory lecznicze są niejednokrotnie wyższe.

Objaw ten ma także związek z nieracjonalnie rozplanowanym u nas okresem urlopów. Ludzie wyjeżdżają zbiorowo w tym samym czasie do tych samych miejscowości.

Skutki są takie, że chory, który postanowił się leczyć akurat w sierpniu czy w lipcu, narażony jest na niewygody, nie odpowiednią obsługę, zbędne wydatki itp. Dlatego też dyrekcja państwowych uzdrowisk polskich dąży do zmiany obecnego stanu rzeczy, występując z postulatami: aby instytucje skierowywały ściśle ograniczoną ilość chorych w każdym miesiącu, biorąc pod uwagę cały rok.

Takie rozwiązanie sprawy wyjdzie niewątpliwie na korzyść chorym oraz ułatwi pracę uzdrowisk, zwiększy ich rentowność. Uzdrowiska będą wtedy czynne cały rok, a nie jak to ma miejsce dotychczas, tylko w sezonie.

Jedynym minusem akcji uzdrowiskowej jest to, że korzysta z niej zbyt mało robotników i chłopów. Wprawdzie w bieżącym sezonie letnim przez uzdrowiska polskie przewinął się 70 proc. członków związków zawodowych, ale z liczby tej zaledwie 7 procent przypada na robotników, a jeszcze mniej na chłopów.

Zagadnienia tego nie może rozwiązać we własnym zakresie dyrekcja państwowych uzdrowisk, będąca jedynie czynnikiem wykonawczym. Jest to natomiast obowiązkiem lekarzy fabrycznych i wiejskich, którzy nie powinni wydawać zbyt pochopnie skierowań umiejacym o to najskuteczniej zabiegać. Lekarze ci winni zbliżyć się do robotników, przelać im ich niechęć do wyjazdów i dbać o to, aby do uzdrowisk dostawały się osoby rzeczywiście potrzebujące leczenia i reprezentujące w miarę możliwości jak najliczniejszą klasę robotniczą i chłopską.

Strzeżcie się oszusta

Tajemniczy „monter” z brodawką na nosie

Tu — w tej dzielnicy instalacja gazu szwankuje! oznajmia mieszkańcom ulicy Jaracza przybyły — powiedzmy — 30-letni mężczyzna z brodawką po prawej stronie nosa. Podaje się za fachowca.

Legitymacja? Nie nie posiada żadnej. Wykazuje jednak dużą znajomość rzeczy.

— O! tu gaz się ulatnia. — Robi próbę, zapala zapalną. Istotnie ulatnia się.

— Niech się pani nie boi. Nazywam się Henryk Sikora, Mieszkam Sienkiewicza 20. No co? Trzeba zabrać się do roboty, bo to i piecyk gazowy szwankuje i o wypadek nie trudno...

Terminologia, którą posługiwał się przybyły — wykazane znajomości rzeczy.

— sprawiły że mieszkańcy, zgodzili się, by dokonał niezbędnej naprawy. Początkowo nic nie wzbudziło podejrzeń. Nawet maszynkę szybko zreperował. Zabrał się do piecyka. Rozebrał go. Okazało się, że należy wymienić jakieś zużyte części. Musi je kupić. I jeszcze tego i owego brak.

— Niech się pani nie obawia, daję słowo Polaka!

Wyłudził. Dostał 4200 złotych. Został rozebrany piec. Nie wrócił.

Okazuje się, że rzekomy Sikora nie mieszka przy ulicy Sienkiewicza! Kogo nabrał i ile pieniędzy wyłudził — trudno ustalić.

Ostrzegamy mieszkańców przed monterem z brodawką na nosiel

PRZYGODY WICKA I WACKA



SOBEK: — Trzeba zlikwidować te szpargały!... Ale jak to zrobić żeby się zbytnio nie napracować?... Już wiem! Zamiast nosić na śmiecie, to gdzieś podrzucić!...

SOBEK: — Ha, ha, ha! A to zrobię kawał tym dryblasom! Dopiero niedawno uporządkowali swoją piwnicę! Dobrze tak tym wołom! Niech się trochę pomartwią!...

WACEK: — Te! Uszczypnij no mnie! Bo mi się zdaje, że mi się zdaje, że znów tu są śmiecie!...
WICEK: — Szkoda mrugać! Są i już! Trzeba je wynieść!

WACEK: — Te! Kto mógł nam zrobić taki szpetny kawał?
WICEK: — Chyba jakiś dureń!...
WACEK: — Ale i drań niemały!
WICEK: — Proste jak obrecz!...

„Gorliwa“ sublokatorka
zabrała więcej niż miała

W domu przy ul. Obszernej 31 na Chojnach mieszkała w charakterze sublokatorki u Kazimierza Golińskiego niejaka Józefa Tarnowska.

Ostatnio Tarnowska przeprowadziła się na ul. Limanowskiego 85. Przy przeprowadzce była jednak zbyt gorliwa: poza swoimi bowiem rzeczami zabrała także garderobę Golińskiego, narażając go na stratę około 30.000 złotych. (i)

Zmiana godzin

kursowania pociągu Łódź-Ozorków

Pociąg osobowy między Łodzią Kałiską a Ozorkowem w dni przedświąteczne i świąteczne będzie kursował od dnia dzisiejszego według zmienionego rozkładu jazdy.

Ozorków odj. godz. 18.57, Chociszew przyjazd 19.04, odj. 19.04, Grotniki przyj. 19.12, odj. 19.14, Brużycy przyj. 19.19, Zgierz przyj. 19.29, odj. 19.33, Zabieniec przyj. 19.43, odj. 19.52, Łódź Kał. przyj. 20.00.

Skończą się kłopoty żarówkowe!

BĘDZIE WIDNO

we wszystkich mieszkaniach łódzkich. — Od października 40 i 60-watówki w wolnej sprzedaży

Wprawdzie piękna to rzecz świecić przykładem, ale nie zawsze to wystarcza. Zwłaszcza gdy chodzi o oświetlenie mieszkań. Wówczas przykład, choćby najpiękniejszy, na nic się nie przyda. W wypadkach takich o wiele skuteczniejsza jest najmniejsza choćby żarówka.

Niestety, żarówek jest mało, a zapotrzebowanie na nie — duże. Będzie ono jeszcze większe w miarę wydłużania się wieczorów. Zmierzch już coraz wcześniej zagląda do naszych okien, coraz wcześniej trzeba zapalać światło. Żarówki w długie wieczory jesienno-zimowe będą się szybciej zużywały i trze-

ba będzie wymieniać na nowe. Cóż zaś mają uczynić ci wszyscy, którzy w ogóle nie mają żarówek?

Nie martwcie się, łodzianie! Wiadomości, jakie otrzymaliśmy z najzupełniej autorytatywnych źródeł są jak najbardziej optymistyczne. Tej zimy żarówek nie zabraknie,

GLÓD ŻARÓWKOWY NARESZCIE RĘDZIE CAŁKOWICIE ZASPOKOJONY!

Już obecnie widać pewną poprawę. Powszechny Dom Towarowy i sklepy PSS-u sprzedają bez żadnych ograniczeń 15 i 25-watówki po 105 złotych sztuka. W dniu dzisiejszym nastąpi ot-

warcie pierwszego w Łodzi sklepu detalicznej sprzedaży Centrali Handlowej Przemysłu Elektrotechnicznego. Sklep mieści się przy ul. Piotrkowskiej 115. I tutaj będzie można nabyć ile kto zechce 15 i 25 watówki.

Są to żarówki dające stosunkowo słabe światło, ale i one mają szerokie zastosowanie w gospodarstwie domowym.

Od października zaś — jak nam komunikują oficjalnie — w wolnej sprzedaży dla szerokiego ogółu znajdą się także

40 i 60 WATÓWKI W CENIE 143 I 182 ŻŁ. Każdy obywatel będzie mógł nabyć po jednej żarówce. A żeby zaś uniknąć nadużyć, projektuje się, aby żarówki były sprzedawane za okazaniem legitymacji związkowych.

Na ogół trzeba stwierdzić, że sytuacja na tym odcinku poprawia się niemal z każdym dniem. Jeszcze do niedawna na rynku żarówkowym panował prawdziwy głód. Żarówki były przedmiotem spekulacji na czarnym rynku. Ceny ich były horrendalnie wysokie a najgorsze to, że produkcja dwóch istniejących w kraju fabryk nie mogła podostać zapotrzebowaniu. Zmiana na lepsze nastąpiła z chwilą uruchomienia trzeciej fabryki w Warszawie „L-3”. Pozwoliło to w pierwszym rzędzie zaspokoić potrzeby przemysłu, instytucji, kolejnictwa itp. Obecnie już przemysł elektrotechniczny nastawił się niemal całkowicie na produkcję żarówek

DLA CELÓW MIESZKANIOWYCH.

Pewną usługę oddaje Łódź uruchomiona ostatnio fabryczka regenerowania (odnawiania) zużytych żarówek, która za dopłatą wydaje odnowione żarówki w zamian za przepalone.

Dla ludności najważniejsze jest jedno: że kryzys żarówkowy już minął i że nie będziemy już musieli przepłacać za żarówki na czarnym rynku, ani spędzać długich wieczorów w ciemnych, nieoświetlonych mieszkaniach. (g)

Wystarczy jeden kieliszek!...

Zimny prysznic

na głowy upijających się szoferów. — Nowe zarządzenie przywróci ich do przytomności

W związku ze wzrastającą liczbą wypadków samochodowych, spowodowanych przez nietrzeźwych szoferów, wydane zostało zarządzenie, które będzie zimnym prysznicem na głowy upijających się kierowców.

Zarządzenie to wchodzi w życie już w dniu 21 sierpnia r.b. i wprowadza nader istotne i celowe obostrzenia.

Dotychczas podstawą do ukarania szofera za prowadzenie pojazdu mechanicznego w stanie nietrzeźwym był fakt odurzenia alkoholem. Znaczący to, że do odpowiedzialności pociągano szoferów, których zastano przy kierownicy w stanie zamroczenia, wywołanego nadużyciem trunków.

Natomiast w wypadkach gdy szofer-sprawca katastrofy był tylko podchmielony — brak było podstaw prawnych do ukarania go.

Nowe zarządzenie rozszerza znacznie odpowiedzialność szoferów. Surowe kary będą im wymierzane nie tylko za nadużywanie, ale i za używanie napojów alkoholowych. Podstawą do ukarania będzie sam fakt picia wódki przed lub podczas jazdy. Wystarczy, że szofer wypije „dla kurażu” jeden tylko kieliszek, aby można go było za to ukarać.

Poza tym nowe zarządzenie wprowadza jeszcze jedną pożyteczną innowację. Dotąd częste były wypadki gdy szoferzy raczyli się z alkoholem podczas okolicznościowych postojów. Na trasie Łódź — Warszawa leży miasteczko Łowicz a

w Łowiczu jest na rynku popularna restauracja. Wszyscy wiedzą o tym dobrze, że wielu szoferów wstępowało tam i wstępuje „na jednego” podczas drogi. Otóż taki „jeden” może pociągnąć za sobą nader przykre konsekwencje. Badanie krwi wykazuje w żyłach najmniejszy nawet procent alkoholu. Nie pomoże więc tłumaczenie, że się nie piło — decydować będzie analiza i jeżeli wykáže zawartość alkoholu w krwi szofera, nie wymiga się od surowej kary.

A kary będą surowe. Władze starościńskie będą stosowały bezwzględny areszt i to do 6 tygodni oraz 50 tysięcy

złotych grzywny, względnie jedną z tych kar.

Zaostrzenie sankcji i wprowadzenie nowego rygorystycznego zarządzenia odniesie niewątpliwie pożądany skutek. Intencja władz jest jasna: chodzi o zmniejszenie liczby wypadków, o zagwarantowanie bezpieczeństwa publicznego na ulicach i szosach.

Jak dotąd bowiem bezpieczeństwo to jest minimalne. Najlepszy dowód, że w ciągu ostatnich trzech lat liczba śmiertelnych ofiar harców pijanych i upijających się szoferów osiągnęła zawrotną cyfrę kilkudziesięciu tysięcy istnień ludzkich! (ski)

Szczepienia przeciwko ospie rozpoczynają się w Łodzi 16 bm.

Nie wszyscy rodzice i opiekunowie dzieci wiedzą o tym, że już w najbliższych dniach rozpoczynają się w Łodzi przymusowe szczepienia przeciwko ospie.

Będą one trwały od 16 sierpnia do 30 września r.b. włącznie. Szczepienia są bezpłatne. Poddane im muszą być wszystkie dzieci urodzone w roku 1947 dotąd niezaszczepione. Tak samo szczepienia obowiązują wszystkie dzieci, które ukończyły 6 lat i były dotąd tylko jeden raz szczepione przeciwko ospie.

Szczepienia będą się odbywały codziennie w godzinach od 17-ej do 19-ej w następujących 10-ciu lokalach:

ul. Piotrkowska 113, Próchnika 41 (Zawadzka), Zgierska 130, Szpitalna 12, Srebrzyńska 75, Sanocka 36, Pryncypalna 3, Nowotki 125 (Pomorska), Napiórkowski 72a, Pabianicka 200.

Władze zdrowotności publicznej ostrzegają rodziców i opiekunów, że za nie wypełnienie tego obowiązku grożą kary aresztu i wysokie grzywny. (t)

Ceny bez zmian
Będziemy płacić jak dotąd

Wczoraj odbyło się posiedzenie Miejskiej Komisji Cennikowej, celem ustalenia cen artykułów pierwszej potrzeby na okres od 16-go bm.

Z uwagi na zrównoważoną sytuację na odcinku aprowizacyjnym postanowiono nie wprowadzać żadnych zmian do obowiązującego obecnie cennika. W ten sposób za mąkę, pieczywo, tłuszcz itp. będziemy nadal płacić tak samo, jak dotychczas. (k)

Będziesz bogata... Kosztowna wróżba

— „Powróżyć państwu... Powróżyć!... Cyganka prawdę powie!”

Matylda Matczyńska zamieszkała przy ul. 11-go Listopada 45 koniecznie chciała się dowiedzieć, co ją czeka w najbliższej przyszłości. Gdy więc usłyszała śpiewny głos Cyganki, zawołała ją do swojego mieszkania.

Cyganka rozłożyła talie zatłuszczonych, wytartych kart i poczęła snuć kabałę.

— Będziesz bogata, bardzo bogata... Przyjedzie do ciebie ktoś na koniu, przywiezie ci dużo, dużo pieniędzy... I zdrowa będziesz... Poznasz człowieka, który da ci wiele, wiele szczęścia...

Rumieniec zadowolenia okraszył twarz słuchającej. Będzie bogata, będzie miała dużo pieniędzy... Co sobie za nie kupi?... Och, portret jest tyle!... I palto eleganckie na zimę z kołnierzem futrzanym, i pantofelki ze zgrabnym obcasikiem i suknie takie, jakie widziałam w kinie...

Uradowana wręczyła Cygance 500 złotych. Ale ta pokręciła głową:

— Mało, córeczko, mało... Za taką dobrą wróżbę tylko 500 złotych?...

Dodała jej więc jeszcze 500 złotych. Cyganka była jednak ciągle niezadowolona.

— Za tyle dobra, dodaj jeszcze...

— Nie mam już więcej pieniędzy...

— To daj coś innego...

Otumaniona kobieta, będąca pod wrażeniem wróżby i czarnych, urzekających oczu Cyganki, wydała jej bez szemrania dwie sukienki, całą bieliznę, dwa pierścionki... Cyganka zabrała rzeczy i ulotniła się...

Dopiero wtedy Matczyńska oprzytomniała. Uświadomiła sobie, że padła ofiarą osustwa. Pobiegła na Milicję i zameldowała o wszystkim. Cygankę — Leokadię Zyngiewicz, zamieszkałą przy ul. Wawelskiej 33 zatrzymano a wyłudzone przez nią rzeczy odebrano i zwrócono poszkodowanej.

Zaiste, naiwność i ciemnota ludzka nie mają granic! (s)

Zamiast wódki napił się trucizny

Lucjan Stańczak, zamieszkały przy ul. Bednarskiej 10 upił się onegdaj do nieprzytomności, a wróciwszy do domu rozglądał się jeszcze za wódką. W oczu rzucała mu się butelka stojąca na oknie. Myśląc, że zawiera wódkę, wychylił jej zawartość.

Po chwili Stańczak poczuł gwałtowne bóleski. Krzyki jego zaalarmowały domowników. Wezwano lekarza Pogotwia Ratunkowego, który przewiózł Stańczaka z objawami zatrucia do szpitala im. OO. Bonifratrów. Nie pomogły zabiegi lekarskie: Stańczak zmarł w strasznych bólach.

Jak się okazało, butelka której zawartość opróżnił tak pochopnie, zawierała żug — truciznę o silnym działaniu. (i)



Obaj spiskowcy spoglądali na siebie w dramatycznym milczeniu.

— Czy Wieska uciekła? — spytał wreszcie kucharz.

— Uciekła!

— To Bogu dzięki!

Znów chwila milczenia, a po tym cichy szept Wirka.

— Czy ...przypadłem na prawdę?

To jest ostatnia rozmowa dwóch mężczyzn: trzeba sprawę ująć po męsku. Kurowski pochyła głowę.

— Nie mogę ci nie pomóc!...

Przyniosłem ci tylko trochę wody i chcę ci się spytać, jakie jest twoje ostatnie życzenie?

— Złóż odemnie w moim imieniu pułkownikowi raport... że ja Stefan Wirka dawny kucharz z Tivoli, spełniłem wierne jego rozkazy walcząc w imię Tej która nie zginęła!

— Powtórzę mu twoje słowa!

— I pozdrów odemnie moją żonę... powiedz jej, że pamiętałem o niej... i że dziękuję jej za te lata, jakie przeżyliśmy razem!

— Czasem zdarza się i tak.

Wirka zamrwił się

Stare „pudła”

znikną z naszych szos i jezdní. — Zastąpią je nowe „Fiaty” i „Leylandy”. — Od listopada wprowadzenie komunikacji towarowej

Od pewnego czasu nadchodzą do Polski transporty samochodów i części zamiennych z Włoch.

Nowe autobusy typu „Leyland” i „Fiat” napływają również do Łodzi, wobec czego od września zacznie się stopniowa wymiana starych „pudeł”, kursujących jeszcze na liniach PKS.

Szczególnie zyska na tym najruchliwsza linia Łódź — Warszawa, którą obsługiwać będą reprezentacyjne włoskie „Fiaty”. Wcale nie gorzej będą wyglądały „Leylandy”, które otrzymają nowe karoserie polskiej produkcji. Całkowite wycofanie starych wozów nastąpi jeszcze przed sezonem letnim przyszłego roku.

Ogółem na wszystkich liniach, obsługiwanych przez łódzki PKS, kursować

będzie w następnym sezonie około 100 nowych autobusów, przez co podwoi się dotychczasowy kilometr. W związku z tym należałoby pomyśleć o naprawie nawierzchni na niektórych trasach, a szczególnie do Poddębic, Radomia, Piątku i Kutna. Dziury na tych odcinkach są dla nowych wozów bardzo niebezpieczne.

Nowe wozy przyczynią się do zwiększenia ruchu pasażerskiego na liniach PKS, bowiem pasażerowie, mając do wyboru eleganckie i wygodne autobusy PKS-u i roztrzęsione „pudła” firm prywatnych — z pewnością zechcą skorzystać z tych pierwszych.

Z rozbudowy PKS-u skorzysta również nasze kupiectwo i przemysł, dla których uruchamia się specjalną komuni-

kację towarową. Będzie ona wprowadzona już w listopadzie br.

PKS postępuje w tym wypadku analogicznie do PKP, tzn. przyjmuje na siebie odpowiedzialność za całość powierzonych jej przesyłek, za ich bezpieczeństwo i przewóz do miejsca przeznaczenia w nienaruszonym stanie. Przewóz odbywać się będzie na zasadzie specjalnych listów przewozowych i za pełną opłatą, w zależności od wielu czynników, jak rodzaj przesyłki, ciężar, długość trasy itp.

Przesyłki towarowe dzielić się będą na kilka rodzajów: od punktu spedycyjnego do punktu spedycyjnego, od nadawcy (z mieszkania) do odbiorcy oraz przesyłki drobnicowe, zbierane po drodze na stałych liniach towarowych. Poza tym, przewidziane jest przyjmowanie ładunków masowych, na które składać się będzie węgiel, koks itp.

Komunikację towarową obsłużą sto dwadzieścia 15-tonowych samochodów ciężarowych typu „Fiat”, specjalnie dostosowanych do poszczególnych rodzajów przewozu. Częściowo będą to więc samochody kryte, obite blachą, z odkrytą platformą oraz specjalnie przeznaczone do przewozu żywności.

Niektóre z samochodów posiadać będą oddzielne pomieszczenia dla nadawców, którzy pragną osobiście konwojować nadaną przesyłkę. (k)

Samoloty do Warszawy i Wrocławia

Jak wiadomo między Łodzią a Wrocławem uruchomiona została komunikacja samolotowa, dzięki której uzyskaliśmy także szybkie i dogodnie połączenie z Warszawą.

Nowa linia powietrzna cieszy się dużym powodzeniem. Została ona pomówiana zasadniczo na okres trwania Wy-

stawy Ziemi Odzyskanych, ale istnieje możliwość, że samoloty na trasie Warszawa — Łódź — Wrocław będą kursowały i po zakończeniu Wystawy we Wrocławiu.

W tym celu przeprowadzane są specjalne badania frekwencji na tej linii. Jeżeli frekwencja nadal będzie dopisywała — samoloty będą utrzymane. (i)

Czyżby „cichy bojkot”?

Detal sta, który nie chce sprzedawać węgla

Składy hurtowe węgla przepelnione są „czarnymi diamentami”. Tym bardziej więc niezrozumiały wydaje się fakt, jaki miał miejsce w jednym ze składów detalicznych.

Do redakcji naszej zgłosił się Czytelnik, który chciał kupić węgiel w składzie detalicznym przy ulicy Wojska Polskiego Nr 10. W tym też celu, jeszcze przy końcu ubiegłego miesiąca, wpłacił z góry należną sumę właścicielowi składu. Od tego czasu prawie codziennie odwiedzał skład, ciągle jednak słyszał tę samą odpowiedź: „węgla jeszcze nie ma”. Wczoraj natomiast dowiedział się, że węgla w ogóle nie będzie, wobec czego prawdopodobnie otrzyma pieniądze z powrotem.

Co się za tym kryje? Przecież ów detalista może sprowadzić węgiel z dwóch najbliższych składów: na Tramwajowej Nr 16, gdzie znajduje się jeszcze około 7 tysięcy ton węgla oraz na Szebczyńskiej, gdzie na detalistów czeka jeszcze około 6 tysięcy ton.

Jednocześnie na składach bocznicowych każdy może nabyć węgiel poniżej jednej tony płacąc 3500 złotych. To udogodnienie dla ludności jest solą w oku detalistów, którzy są z tego powodu niezadowoleni, uważają bowiem tę sprzedaż za konkurencję dla siebie i dlatego też nie kwapią się ze sprowadzeniem węgla do swych składów.

Jest to ze strony detalistów podejście niesłuszne i tylko może im wyjść na złe.

233

— To znaczy, że i ja (choć wiem, że się nie załamie) mogę powiedzieć jeszcze coś takiego czego nie należałoby mówić...

Spojrzał bystro w oczy towarzysza.

— Powiedz mi prawdę: czy nie ma dla mnie żadnego już ratunku?

Kurowski zwiesił posępnie głowę.

— Niestety, nic ci nie możemy pomóc!

W pobliżu rozległ się odgłos ciężkich kroków. Obaj spiskowcy w milczeniu raz jeszcze uściśli sobie ręce...

...Zjawiwszy się po tym u pułkownika, w mieszkaniu Bieruli, Kurowski opowiedział im dokładnie dzieje minionej nocy i popołudnia.

— A jak Wirek trzymał się dalej pod czas śledztwa? — spytał pułkownik.

— Kiedy gestapowcy przyszli do ciemnicy, ażeby go wziąć na salę przesłuchania, on już nie żył... Otruł się w obawie, że podczas śledztwa powiedziec może coś niepotrzebnego, a rozumiał dobrze, że i tak nie ma już dla niego żadnego ratunku.

— Tam, gdzie toczy się bój, muszą być i ofiary — takie jest nieublagane prawo wojny! Szkoda tylko, że tych ofiar jest teraz tak wiele! Znów ubył z naszych szeregów jeden z najlepszych! Stefan Wirek i Malik, dzieci łódzkiego proletariatu, byli ludźmi szarymi i prostymi, ale w piersiach ich biły serca wielkie i gorące! Pracowali i zginęli bezimiennie, my jednak pamięć o nich zachowamy w naszej wiernej pamięci — rzeki uroczyste Marek Bierula.

Pułkownik podniósł nagle głowę i spojrzał Kurowskiemu prosto w oczy

— Powiedzcie prawdę: czy to wy dostarczyliście Wirkowi truciznę?

— Niel Wirek miał ją na wszelki wypadek zaszytą w swiej marynarki! — odparł cicho Kurowski i szybko odwrócił głowę...

Pułkownik i Bierula nie pytali go już o nic więcej. Siedzieli wstrząśnięci zgnębieni. Dopiero po dobrej chwili pułkownik zapytał niespoląźnie:

— A co się stało z Wieską?

I właśnie w tej chwili zjawił się Janek Gorkowski z wieściami o swojej siostrze.

Wysłuchawszy go uspokoił się, a roztropny Bierula zawyrokował:

— Wieska nie mogła znaleźć lepszego schronienia! Niech posiedzi parę dni w mieszkaniu Soboty, a po tym, kiedy się wszystko uspokoi, wytransportujemy ją do Generalnej Gubernii.

Pułkownik wziął do ręki ołówki i zaczął nim swoim zwyczajem kreślić na papierze zawile arabeski i meandry.

— Nie uważam, żeby to było odpowiednie miejsce dla panny Gorkowskiej! Muśimy ją już dziś wieczorem ukryć gdzie indziej... Nie wypada ażeby...

— Nie podzielam pańskiego zdania panie pułkowniku! — przerwał mu bardziej twardo, niż zawsze, Kurtz-Kurowski. — W tej chwili nie wolno nam się kierować żadnymi ubocznymi względami, a już najmniej jest ważne czy „coś wypadła”, czy nie! Tu nie chodzi o konwenans, ale o życie oddanej nam dziewczyny, której w tej chwili szuka po całym mieście cała policja i gestapo!

(D. c. n.)

SPORT

Na złość babci...

KOCHANY WITOLDZIE!

Pozwól, że powitam Cię po powrocie do kraju. Udało Ci się! Nie ma co, masz szczęście. Byłeś w Londynie i oglądałeś świetności Olimpiady. Sądzę, że podzieliłeś się z mną bogactwem wrażeń, bo my tutaj nie mamy zielonego pojęcia co się tam działo.

Powiesz może: audycje radiowe, specjalna służba sprawozdawcza... Właśnie w tym sęk, że byliśmy skazani na ich wysłuchiwanie.

Wiesz kogo wysłano? Znasz go. To ten z Kopenhagi, który transmitował nam mecz z Duńczykami. Czy aby go tam nie spotkałeś? Chyba nie musisz Ci przypominać, że poziom transmisji tego typu był równy poziomowi gry naszej nieszczęsnej reprezentacji uwalidów. Nie mogą pojąć, czym miliony słuchaczy zasłużyły sobie na taką nielaskę ze strony Polskiego Radia. Na pewno pozostało to po wieczne czasy tajemnicą.

Stalo się — rozkoszny płaszek potrudził do Londynu i mieliśmy „szczęście” słuchać jego świętego. Rezultat wiadomy — wszyscyśmy kłękli w żywy kamień Polskie Radio! Wyłączaliśmy głośniki. Teraz jesteśmy jak tablica w rogu.

Ale zrozum. Czy mogliśmy inaczej reagować? Był to z naszej strony zwykły odruch samoobrony i nic więcej.

Bo pomyśl tylko „coby było, gdyby było” inaczej. Po kilku takich audycjach „nie polubiłbyś się z rozumem”. Głędzenie, które spływało do nas z tal eteru, dostojnie niktogo nie obchodziło, więc „co tu dużo gadać”, kiedy nie miał o czym mówić.

Nie miał? A może nie wiedział? Gdzie tam! Upadł się, bestia, żeby nam wszystkim „zrobić na złość”. „...zrobił się sam na szaro. Na złość babci odmroził sobie uszy”. „Kto wie, czy chociaż szczęście”, że Polskie Radio spostrzegło popełnioną gafę i usłowało ratować sytuację, nadając dodatkowo w dzienniku wieczornym najfaktualniejsze wiadomości, czerpane z innego źródła informacyjnego. Gdyby nie to, byłibyśmy skazani na „specjalną służbę sprawozdawczą”...

„Specjalna” to ona była rzeczywistość. Optycy, podmalowywanie tła, nadawanie koloru — ot, niczym pacykarski kicz jarmarczny. Balamuciono nas takimi dyrdymałami, a czas upływał. Dopiero w ostatnich minutach nowe życie wstępowało w naszego bohatera i spisał się, jak gradem. Tempo olimpijskie — to szczeniaki. Z trajkolem transmitowanej „na żywo” walki bokserkiej nie może się równać karabin maszynowy udoskonalonego typu. „Sierp, sierp, sierp... proszę państwa... proszę państwa...”. Pobił wszystkie rekordy, przede wszystkim zarozumiałstwa i pewności siebie, no i śmieieszności.

Cóż Ci więcej mogę jeszcze dodać na powitanie? Chyba przestrożę. Pamiętaj! Gdyby kiedykolwiek los sprawił, że znalazł się przed mikrofonem, nie bierz, na Boga, przykładu z tego zarozumiałca. Wystrzegaj się tego, jak ognia i możesz być pewien, że Twoja transmisja, nawet nieprzygotowana, będzie o całe niebo lepsza.

Zyczy Ci tego z całego serca Twój wierny przyjaciel KAZIMIERZ.

P. S. Hura! Polskie Radio podało się — samo przed sobą skapitulowało, bo gdy „specjalna służba sprawozdawcza” nadała nam w środę tylko przebieg trzeciej rundy (walka Szymury), zaskala lukę, wiesz czym?... Płyta mi gramofonowymi!!! Szczęście, że nie był to koncert życzeń.

Wyścigi w Helenowie Startują kolarze Zw. Zawodowych

Sportowcy związkowi w całym kraju kończą ostatnie przygotowania do I Ogólnopolskich Igrzysk Sportowych Zw. Zawodowych, które odbędą się w dn. 19—22 bm. w Warszawie.

Do poszczególnych konkurencji wpłynęło już wiele zgłoszeń i prawie wszystkie Zw. Zawodowe nadesłały już listy imienne zawodników. Komitet organizacyjny zapewnił sobie udział w Igrzyskach polskiej grupy olimpijskiej.

Część programu Igrzysk odbędzie się w Łodzi, bowiem Warszawa nie ma toru kolarskiego. Dlatego też trzeba było wybrać: Kraków, albo Łódź. Wybór padł na Łódź. Kolarze będą tymi, którzy pierwsi rozpoczną Igrzyska Zw. Zawodowych, bo na torze w Helenowie ujrzą my ich już dzisiaj i jutro. Najwybitniejsi kolarze z całego kraju, jako zawodnicy klubów związkowych, staną do dwudniowych wyścigów o nader interesującym programie: wyścigi sprinterskie bieg drużynowy na 4000 mtr. bieg na 1000 mtr. a czas wyścig australijski. Starują między innymi Kupczak, Napierata, Kaplak, Wrzesiński, Gabrych Wójcik.

Antkiewicz wraca z medalem

Piłkarze Szwecji mistrzami Olimpiady — Formenti pogromca Antkiewicza zdobył złoty medal

Wczoraj Antkiewicz stanął do piątej z kolei walki, która miała decydować o trzecim, lub czwartym miejscu naszego pięściarza w turnieju olimpijskim. A więc stawką był brązowy medal, a przeciwnikiem Argentyńczyk Nunez, rozporządzający silnym ciosem z prawej ręki.

Walka była niezwykle zażarta i pod koniec miała przebieg dramatyczny. Pierwsza runda nie była ciekawa. Nieznaczną przewagę miał Antkiewicz, ale nie zdradzał już tej zawiadającej świeżości i widać było, że jest zmęczony.

W II-iej rundzie Antkiewicz atakował i pędził Nuneza po ringu, który starał się utrzymać go na dystans swą lewą. Nie zawsze się to udawało i, gdy Antkiewicz doszedł do zwracia, Argentyńczyk otrzymał soczysty sierp na szczękę. Antkiewicz wyraźnie rozgrzewał się i walczył lepiej. Wygrał nieznacznie i tę rundę, chociaż „zarobił” ostrzeżenie za otwartą rękawicę.

W III-cim starciu Argentyńczyk bronił

się i uciekał po ringu. Tempo nadawał nasz zawiadaka i zdecydowanie szedł na wymianę ciosów. Każde uderzenie oddawał z nawiązką, pracując jak maszyna. Staral się jak mógł, wkładając w tę ostatnią walkę całe serce. Argentyńczyk ratował się trzymaniem, czego początkowo sędzia nie widział, lecz za co później udzielił napomnienia. Ciosy sypały się jak grad, obaj mieli porozbijane łuki brwiowe. Walka stała się dramatem. Argentyńczyk silnie krwawił — jeszcze dwa, trzy ciosy i twarz jego to istna maska. Antkiewicz atakował aż do gongu, wygrał rundę i walkę.

Brawo Antkiewicz! Po raz pierwszy w historii boksu polskiego medal olimpijski zawisi na piersiach polskiego pięściarza.

Antkiewicz jest niezwykle zadowolony i dumny z siebie. Ma ku temu prawo. Tuż po walce, dysząc jeszcze ciężko ze zmęczenia, oświadczył: „Wyglądam jak rzeźnik, ale to nic. Mamy brązowy medal. Dobrze jest!” Tak. Dobrze

jest. Nawet bardzo dobrze. Medalu olimpijskiego nie zdobył dotychczas żaden bokser polski.

Brawo „bombardier”!

DANIA — ANGLIA 5:3

Trzecie miejsce w olimpijskim turnieju piłkarskim i medal brązowy zdobyła reprezentacja Danii, zwyciężając Wielką Brytanię 5:3. Poziom gry nie był specjalnie wysoki.

Drużyna duńska w poprzednich spotkaniach, a zwłaszcza w meczu ze Szwecją, grała znacznie lepiej, tutaj natomiast nie było tej finezji. Anglicy byli technicznie lepsi, ale pod bramką grali zbyt miękko i nie potrafili wykorzystywać dogodnych sytuacji.

SZWECJA — JUGOSŁAWIA 3:1 (1:1)

W obecności 50 tys. widzów odbył się mecz finałowy o pierwsze miejsce i złoty medal olimpijski. Szwecja — Jugosławia. W pierwszej części przewagę mieli Szwedzi. Obie drużyny zademonstrowały b. wysoki poziom. Pierwszą bramkę zdobyła Szwecja przez Greena w 23 min. a Jugosławi udaje się odpowie dzieć w 41 min. bramką przez Dodka.

Po przerwie Szwedzi zaatakowali błyskawicznie i znakomity środkowy napastnik, Nordhal podwyższył wynik. Gra stała się teraz bardziej ostra i obfituje w liczne faule, przez co poziom jej się obniżył. W 25 min. drugiej połowy Green z rzutu karnego zdobył trzecią bramkę. Od tej chwili wyraźną przewagę ma Jugosławia i zdobywa kilka rzutów różnych. Na kilka minut przed końcem zawodów Jugosławia ma doskonałą okazję, lecz bramkarz Szwecji obronił wspaniale strzał oddany z trzech metrów. Mistrzem Olimpiady została Szwecja.

MISTRZOWIE OLIMPIADY W BOKSIE

W finałowych walkach pięściarskich tytuły mistrzów Olimpiady zdobyli: w muszej PEREZ (Argentyna), który pokonał Bordienelli (Włochy w kategorii CSIK (Węgry) który wygrał z Zuddasem, (WŁOCHY) w półk. FORMENTI (Wł) zwycięzca Antkiewicza w jedn. Dreyer (Ał. Południowa) pokonał Visersa (Belgia) w półśrodkiej TORMA (CSR) po b. problematycznym zwycięstwie nad Herringlem (USA), w średniej PAPP (Węgry), który pokonał Wrigh ta (Anglia).

W KOSZYKÓWCE: 1) Stany Zjednoczone, 2) Francja, 3) Brazylia 4) Meksyk, 5) Urugwaj.

W KOLARSTWIE w wyścigu szosowym na 195 klm. startowało 141 kolarzy. Wielu z nich wycofało się później z wyścigu, który odbył się podczas deszczu i wiatru. Zwyciężył BREILLARD (Francja) w czasie 5,18,12 Zespołowo Belgia przez Anglie.

W finale szabli indywidualnej wygrał Gere wicz (Węgry).

Ordynarny kant

Sędziowie składają legitymację

Ordynarny kant, jakiego dopuścili się sędziowie, odbierając Szymurze zastużone zwycięstwo, był powodem licznych demonstracji. Francuzi również wycofali swych przedstawicieli i kolegów sędziów, a dwaj znani francuscy sędziowie ringowi Schumna i Veisberg złożyli legitymacje. Mówi się również o tym, że prezes AIBA Greucux ma zamiar zgłosić swe ustąpienie.

TEATR LETNI „OSA”

Zachodnia 43 tel. 140-09

Dziś i codziennie o godz. 19.30 punktownie szampańska komedia muzyczna R. Benackiego

„ROZKOSZNA DZIEWCZYNA”

w roli tytułowej Helena Makowska; w rolach pozostałych: B. Halmirska, St. Piasecka, W. Brzeziński, K. Brusikiewicz, M. Dąbrowski, Wł. Kwasowski, A. Poloński, T. Wołowski i inni.

Reżyser: T. Wołowski. Dekoracje: J. Galewski. Tańce: L. Sadoriski. Orkiestra pod batutą Z. Wiehlera

Nowa wystawa : : : Modne stroje Uwaga: Przedstawienie rozpoczyna się punktualnie. Unrasza się o wcześniejsze nabywanie biletów w kasie letniego teatru w godz. 10—13 i od 16-cj.

Zniżki udziela się tylko grupowo.

TEATR POWSZECHNY

poszukuje pokojów subokatorskich dla aktorów. Warunki od umowy. Zgłoszenia tel. 150-36.

Mordercze etapy Maratonu

Motocykle łodzian nie wytrzymują trudów raidu

[Specjalna korespondencja „Expressu II.”] Po drugim niezwykle ciężkim etapie Między narodowego Maratonu Motocyklowego w konkurencji o Wielką Nagrodę Maratonu prowadzą CZECHOSŁOWACJA bez punktów karnych przed POLSKA — 13 pkt. Włochami i Holandą. W tej konkurencji bez punktów karnych jedzie tylko jeden Czechosłowak KIMELA.

W konkurencji o Nagrodę Karłonoszy trzy pierwsze miejsca zajęły zespoły czeskie. O Nagrody Zespołowe (Teamy) I) WĘGRZY „Mogurt” 0 pkt. karnych, następnie idą zespoły czeskie: I — 5 pkt. II — 7 pkt. III — 9 pkt. i IV — 10 pkt. karnych.

W klasyfikacji indywidualnej jada bez pkt. karnych również i Polacy: Dąbrowski, Brun, Urbanik (wszyscy W-wa) Jankowski (Bytom) Paluch (Bytom) 2 pkt. Kupczyk (W-wa) 42 pkt. Wojtuś — 82 p. Zymierski 13 p. Łyko (Kraków) 51 pkt. inż. Werner (Ł) 69 p. Jama (W. P.) 87 p. Frey (Opole) 86 p. Rusiniak (W-wa) 20 pkt. Markowski (W-wa) 43 pkt. Był to etap niezwykle ciężki to też szeregi uczestników zostały zdziśiatkowane i do III etapu wystartowało już tylko 117 maszyn. W kategorii 350 ccm 6 maszyn w tym 2 POLAKÓW i 1 ANGLIK, w kategorii do 500 ccm 4 maszyny, w czym trzech Polaków, wreszcie w kategorii 1000 ccm. 4 zawodników w tym trzech Polaków a między nimi inż. WERNER (EKS).

Pogoda dopisała, chociaż niebo było nieco zachmurzone. Łodzianie są zdekompletowani. Zawodnicy chcieli i są gotowi jechać nadal ale maszyny nie wytrzymują.

Szczególnie dobrze spisali się wśród łodzian inż. WERNER i JANICKI (obaj na Zundapple), oraz DURAJ na NSU. Trasa bardzo ciężka i długa, teren górzysty w dodatku bez bitych dróg. Trzeba było maszyn pchać na szczyty. Przewagę miały lekkie maszyny, zwłaszcza te, pod kierownictwem fabrycznym. Łodzianie wiadomo, jadą na własnych maszynach, więc nie mo

gli im dorównać. Tak ciężkie trasy nasze motocykle nie wytrzymują. Łodzianie obiecują, że do przyszłego Maratonu staną już inaczej przygotowani.

W czwartek zawodnicy przybyli do Polski, przekraczając pas graniczny w okolicy LUBAWKI.

III etap był jakby odprężeniem dla zawodników, w porównaniu z dwoma poprzednimi. W tym etapie motorzyści przebyli c-a 400 klm. i odbyli próbę szybkości przed metą.

Najlepszy czas dnia uzyskał Polak ZYMIERSKI na Triumph 500 ccm., osiągając szybkość do 160 klm na godzinę. POLACY w teamie o Wielką Nagrodę Maratonu utrzymują się nadal na drugim miejscu po CZECHOSŁOWACJI.

Nagrodą Min. Ob. Nar. przypadnie przypuszczalnie CZECHOM, którzy jadą w komplecie. Zespół Wojska Polskiego na swych ciężkich maszynach Harley 1000 cm dobrze się spisał na I etapie, ale w następnych poszło gorzej i niektórzy wycofali się.

W kategorii maszyn ciężkich jedynie tylko dwóch Polaków, w tym jeden łodzianin, znany rajdzista inż. WERNER czuje się świetnie a jego motor również. Znając łodzianina możemy być spokojni, że zdobędzie się na najwyższy wysiłek.

Maratonicy nas są teraz na terenie POLSKI, a zatem wśród swoich, więc czują się lepiej i jadą pewniej. Na zakończenie czeka za wodników jeszcze jedna próba szybkości pod Wrocławiem. Pogoda dopisuje, słońce przy świeca, ale motocykliści nie są zadowoleni, bo taka pogoda niezbyt dobrze wpływa na gumy. Woleliby dzień pochmurny. Ale promienie słońca nastrojają ich radośnie, zmieniają samo poczucie podczas jazdy i po jej ukończeniu, bo można przecież przyjemnie spędzić popołudnie po tak wielkim wysiłku.

Ligowcy w niedziele

W meczu z Jugosławią liczymy „na fuksa”

Trzeci termin drugiej kolejki mistrzostw ligi piłkarskiej przyniesie nam następujące mecze:

wyjazd EKS do Warszawy do LEGII, Pamiętajmy, że Legia przegrała dość nieoczekiwanie w Łodzi 0:3, ale mamy też świeżo w pamięci kompromitujący mecz łodzian z Garbarnią. Co nam niedzielną wyprawa EKS przyniesie — zobaczymy.

TARNOVIA, po dwóch wspaniałych, jak na swe skromne dotychczas możliwości sukcesach zmierzy się w Krakowie z WISŁĄ.

W Poznaniu wystąpi lider ligi, CRACOVIA. Przeciwnik będzie groźny, bo to przecież ZZK RUCH szkuje się u siebie do rozprawy z WARTĄ i twierdzi, że czas najwyższy wygrać jakiś mecz, bo inaczej z mistrzostwa... nic!

Warszawska POLONIA wybiera się do RY-

MERA, Zdaje się, że wygra, bo akcje Rymera ostatnio źle stoją.

POLONIA z Bytomia odwiedzi Kraków. Tutaj czeka na nią GARBARNIA, by zdobyć upragnione dalsze punkty.

Zapowiedziany na przyszłą środę we Wrocławiu mecz-trening reprezentacji piłkarskiej przeciwko Jugosławii nie dojdzie do skutku. Powód — trudności spowodowane udziałem zawodników w Igrzyskach Związków Zawodowych.

Postanowiono zebrać piłkarzy przewidzianych do reprezentacji na specjalnym obozie w Otwocku lub Płocku, aleliste zawodników ustali się dopiero po Igrzyskach Zw. Zawodowych. Ponieważ Igrzyska kończą się 22 bm. więc zapowiedziany obóz to... zwykła łina bo mecz z Jugosławią mamy 25 sierpnia

„SPORT”

najpopularniejszym piśmie sportowym Polski

17205

8776K

8430k

